

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6-7



Partner wydania

ORLEN

Ryszard Kowalewski –
Moje góry

▶ Str. 10



SPORT SZKOLNY

z **Energą**

▶ Str. 11



▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 596 | 08.11.2019 r. ISSN 2544-2864

Federacja Młodzieży Walczącej - Idealisci niezagospodarowani

Z Robertem Kwiatkiem, fotoreporterem, „Jackiem” członkiem Federacji Młodzieży Walczącej, założycielem Stowarzyszenia FMW rozmawia Artur S. Górski

▶ Str. 3

W sprawie kryzysu MEVO pytania na razie bez odpowiedzi

Z inicjatywy klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości w Sali Obrad Rady Miasta we wtorek odbyła się debata "Mevo i co dalej?" w związku z zawieszeniem funkcjonowania systemu roweru metropolitalnego. - Ta dyskusja pokazała jak ważne jest dla władzy wykonawczej, że wszyscy jesteśmy za tym rowerem, że chcemy zademonstrować, że nam na tym zależy, pragniemy tego systemu zdrowego dla miasta - powiedział Kazimierz Koralewski, przewodniczący klubu radnych PiS.

▶ Str. 4

Red. Naskręt podejrzany - cena wódki czy demokracji?

Maciej Naskręt, obecnie dziennikarz Radia Gdańsk, który pracując jeszcze w redakcji portalu Trójmiasto.pl, ujawnił w mediach społecznościowych film ze sklepu spożywczego, ukazujący jak prezydent Gdańsk, w towarzystwie finansowanych z budżetu miasta ochroniarzy i asystenta, kupuje butelkę wódki i coca colę, został wezwany w charakterze podejrzanego do komendy miejskiej policji.

▶ Str. 4

Gdynia E(x)plory Week: Święto wynalazczości, święto innowacji



Projekt Anny Aldony Skierskiej ze Szczecina „Zmodyfikowane nanokrystaliczne ogniwo słoneczne” zyskał największe uznanie jurorów i zdobył pierwszą nagrodę Konkursu Naukowego E(x)plory podczas 8. edycji Gdynia E(x)plory Week, której organizatorem była Fundację Zaawansowanych Technologii. - Jesteście nam, Lotosowi, Polsce bardzo potrzebni. Jesteśmy z was dumni - powiedział Jarosław Wittstock, Wiceprezes Grupy LOTOS, mecenas programu, zwracając się do uczestników Konkursu Naukowego E(x)plory.

▶ Str. 8-9

Akapit wydawcy



*Kochane Gdańszczanki, kochani Gdańszczanie!
Jest dobrze.*

Wszystko nam się udało. No, prawie wszystko.

Rząd nam się nie udał. Jest on wobec Gdańska zewnętrzny. Udało nam się to pokazać światu i Polsce.

Ogłosiliśmy 21 postulatów. Rząd nie będzie nam już tak potrzebny. Będziemy mieli więcej władzy. Bo mniej nam już nie wystarczy.

I to nie jest rebelia, to jest

tylko samorząd. Sami będziemy się nad Motławą rządzić.

Nie udało się obronić Westerplatte. To kawałek Polski w Gdańsku odbity przez rząd Polski z naszych rąk. Przez to nie będzie już wymarzonego ronda przy wjeździe na półwysep, a byłby dogodny dojazd do mariny i kilkunastu ładnych apartamentów przy plaży.

A tak będą groby nie wiadomo jeszcze czyje. Bo wciąż kopia, czego zabranialiśmy. Przez lata nic tam nie robiliśmy, żeby nic nie znaleźć.

Gdyby nie zło słowo Polaka, już nie wiem w tym zgiel-

ku, czy to był por. Guderski, czy dyr. Michoń, to wie tylko Grzelak Piotr, syn Grzegorza

Mowa (pod)tronowa

- Westerplatte byłoby nadal w naszych rękach. A tak mieliśmy Victoria Schule, Piaśnicę, Stutthof i Szpęgawsk. Nawet filie Stutthofu na Westerplatte.

Moglibyśmy radośnie płaszać i świętować 1 września, a nawet przyjąć wycieczkowic niemiecki ze skautami pod pokładem, ale wszystko popsuli Sellin i Smoliński wspierani z odrębnej wartowni dr. Na-

wrockiego.

To dygnitarze bardziej związani z obcym nam rządem niż

z ziemią, której nie opuszczę i nie odpuszczę. W tle widać Stalina, co ujawniłam w sejmie. Kochane, kochani! Gdańsk jest szczodry. To się nam udało.

Będziecie więcej płacić za wszystko, ale mniej dostaniecie. Musimy kupować łoża na stadionie, łożyc dywidendę na mieszkańców Lipska biedujących za żelazną kurtyną, dbać

o siebie i wozic zastępców z domu do pracy i z powrotem. Trzeba też słono płacić za wywiady, bo za darmo nikt nie chce ze mną rozmawiać.

Spotkamy się za rok.

Będziecie wtedy wydawać 10 złotych za parkowanie na każdym podwórku; w Oliwie inwestor wybuduje jeszcze 50 wieżowców; najlepiej dookoła parku a może nawet i w samym parku jak wymienimy go na mieszkania jakże dla ubogich potrzebne w Szadółkach; drogi będą już nieprzejezdne, a zatem pójdą pod zabudowę.

Każdy wszędzie dojdzie na piechotę. Karty pieszego będą dostępne w abonamencie dla

mieszkańca, po jednej dla rodziny. Ich kontrolą zajmie się straż magistracka. Brak aktualnej opłaty spowoduje nalożenie obejmy na kolana.

Odwołania będą rozpatrywać osobiście w każdy pierwszy poniedziałek nowego kwartału.

Teraz wyjeżdżam do Hiszpanii po nagrodę za harmonijny rozwój naszej wspólnej gminy.

Po powrocie pójdę do spożywczego nawet jeśli redaktor Naskręt będzie już na wolności.

Nie pozwolę, by Gdańsk nie był miastem wolności władzy. To się musi nam udać!

Marek Formela

F(ig)raszka

Znośny listopad
Mgły, zimno, ciemne
chmury deszcze
Ból gardła, katar, grypa,
zimne dreszcze
Do pracy wstajesz rano
nocą ciemną
I mkniysz robotę robić swą
przyjemną
Najlepszy czas to na
wyścigi do kariery
Bo pół załogi chora na
L-cztery
Choć aura w tym miesiącu
nie porywa
To w pracy ciepło, sucho,
znośnie bywa
Żartować, śmiać się,
bawić ludziom każym
Nie taki ten listopad
znowu straszny

Liczba

84 zł

zakup przez magistrat
30 zniczy

14 000 zł

szkolenia zamówione przez
Kancelarię Prezydent
Gdańska z komunikacji

Cytat tygodnia

- Oceniam ten rok dość negatywnie. Opozycja w Radzie Miasta Gdańska jest traktowana jak taki kuzyn, którego mamy w rodzinie, ale jak już przychodzi do uroczystości rodzinnych, to sadzamy go zawsze na ostatnim miejscu, jak najdalej(...) żeby nie miał z kim rozmawiać - **Kacper PŁAŻYŃSKI, poseł, b. szef klubu radnych PiS w Gdańsku w rozmowie z red. Piotrem Kubiakiem.**

- Czulem zawsze dyskomfort, gdy we wszelkiego rodzaju ankietach jako środowisko akademickie pierwsza wymieniana była Warszawa(...) Gdańsk jest takim miejscem, w którym nauka jest na najwyższym poziomie - **prof. Krzysztof WILDE, rektor PG w rozmowie z red. Arturzem Kielbasińskim.**

"Gość dnia" - **RADIO GDAŃSK**

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Talenty Pokoleń 2019

W ramach Gdańskich Dni Seniora 2019 w Centrum Rozwoju Talentów Gdańskiego Urzędu Pracy miała miejsce III edycja wydarzenia „Talenty Pokoleń”, pod nazwą, „Aktywność i witalność przez całe życie – zbawienny ruch, siła w ciele i umyśle”.



Centrum gościło aktywnych Seniorów oraz przedstawicieli młodszego pokolenia, chcących rozwijać swoje talenty i dzielić nimi z innymi. Przybywających witała muzyka „na żywo” w wykonaniu wiolonczelistki Marty Wandtke-Omańkowskiej. O tym, że muzyka łączy pokolenia Seniorzy mieli okazję się przekonać podczas przepięknego koncertu młodych artystów ze szkoły muzycznej II st. z Gdyni: Weroniki Mar-

tuszeńskiej, Marii Pańczyk (skrzypce) oraz Radosława Milewskiego (akordeon) przybyłych pod opieką wicedyrektorki pani Małgorzaty Zimińskiej.

Od wyboru gości zależało, czy zechcą „eksperymentować” biorąc udział we wspólnym terapeutycznym masowaniu dźwiękiem, wydobywającym się z mis dźwiękowych ustawianych na ciele uczestników pod czujnym okiem Barbary

Pączkowskiej. Warsztat „Zbawienny ruch - pocuj i pokażaj swoje ciało” prowadzony przez Sylwię Zalewską, cieszył się również dużym zainteresowaniem. Trzeba też przyznać, że niezmiennie wiele pań zdecydowało się postawić na wizerunek i poznać swoje atuty na spotkaniu z Hanną Dudą Zacharewicz wizażystką, która przybyła na wydarzenie z „teamem” utalentowanych makijażystek. Mocnym atutem imprezy

była „przednia zabawa” podczas Karaoke wspólnie prowadzonym i przygotowanym przez cały zespół „utalentowanych” doradczyń zawodowych z CRT.

Reportaż zdjęciowy jest dziełem Moniki Artowskiej-Janowskiej z CRT.

Nad przebiegiem i zapewnieniem miłej atmosfery czuwała Beata Butkiewicz.

GG

Człowiek renesansu w Sopocie



Prezydent Sopotu Jacek Karnowski po mianowaniu bez konkursu swojej bezkonkurencyjnej zastępczyni Joanny Cichockiej Guli, odpowiedzialnej za sprawy kultury na dyrektorkę Art Inkubatora sam osobiście postanowił zająć się kulturą w naszym mieście. „Magda Jachim (...) będzie zajmowała się oświatą, pomocą społeczną, promocją i turystyką oraz nadzorowała Operę Leśną i Ergo Arenę. Natomiast kulturą na razie będę zajmował się ja” powiedział w wywiadzie dla trójmiejskiej Gazety Wyborczej prezydent Karnowski. Równie dobrze Karnowski mógłby twierdzić, że będzie się zajmować opieką zdrowotną czy leśnictwem. Albo połowami dorsza. Nikogo to już w Sopocie by nie zdziwiło

ponieważ przez ćwierćwiecze swoich rządów prezydent pokazał, że wiele potrafi. Na przykład wymyślić, że można zbudować marinę, która spowoduje, że co roku trzeba będzie wydawać setki tysięcy złotych na wywożenie błota z dna morskiego. Dotąd nie porzucił planów budowy wyspy na Bałtyku, która widnieje nadal na wizualizacjach dołączonych do planów przyszłego zagospodarowania miasta. Potrafił wmówić mieszkańcom, że należy przenieść schronisko dla zwierząt w okolice cmentarza, a działkę obok dawnego schroniska wydzierżawić za niewielką kwotę pod budowę hali sportowej, która nigdy miała nie powstać. Zbudował w centrum uroczego kurortu betonowy plac przypominający ładowisko dla UFO, a zamiast dworca postawił wielkie centrum handlowe, w którym prawie nikt nie chce handlować. Za to stary plac targowy sprzedał bez żadnych konsultacji z sopocianami tak dawno, że nawet najstarsi

mieszkańcy już zapomnieli, że zamiast dojeżdżać autobusem na rynek na obrzeża miasta, mogli kiedyś robić zakupy na placu targowym położonym w jego centrum. Dzięki fantazji prezydenta zamiast dawnego targowiska mamy pusty budynek po Billi, która zmieniła się w okresie ćwierćwiecza rządów Karnowskiego w Eleę i Almę po to tylko, by teraz podobnie jak centrum handlowe powstałe w miejscu dworca, straszyć pustkami. Więc dziwić się teraz, że prezydent Sopotu zajmie się kulturą oznacza brak zrozumienia dla sztuki naszego wóldarza. On nie tylko zajmuje się kulturą ale śmiało można powiedzieć, że wykazał iż to co robi, to prawdziwa sztuka.

Czy się to komuś podoba czy nie, tworzymy w Sopocie jeden organizm społeczny i godząc się na szaleństwo władzy w jakimś sensie również ponosimy za nie odpowiedzialność, nie wspominając o konsekwencjach. Tak jak w przypadku roweru miejskiego MEVO, który w naszym

imienu zamówił prezydent nie przejmując się, że firma Nextbike, która zarządzała MEVO przestawiła projekt według ekspertów niemożliwy do zrealizowania. Rower był, a teraz go nie ma i też jest dobrze. Według słów prezydenta jacyś krzykacze pokrzyżczą, a potem się uspokoją i wszystko wróci do normy.

Czy ktoś z mieszkańców zastanowił się już nad tym czy faktycznie prezydent zna się na wszystkim i jego działania powinny być pozbawione społecznej kontroli? Bez odrobienia przez sopocian i sopocianek lekcji z WOSu (Wiedzy o Społeczeństwie) nasz sopocki człowiek renesansu zdecyduje o budowie w Sopocie bazy kosmicznej, a mieszkańcy grzecznie przyklasną jego planom bo przecież skoro jest prezydentem to widać zna się na wszystkim.

Małgorzata Tarasiewicz

Personalia

✓ W historycznej dla niezależnego ruchu związkowego NSZZ „S” i najnowszych dziejów Polski Sali BHP Stoczni Gdańskiej we wtorek 5 listopada nowym członkiem Rady Instytutu Dziedzictwa Solidarności wręczyli akty nominacji wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego **Jarosław Sellin** i przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” **Piotr Duda**. W Radzie, która jest organem pomocniczym IDS, zasiadają m.in. prof. **Sławomir Cenckiewicz**, prof. **Barbara Fedyszak-Radziejowska**, proboszcz parafii św. Brygidy ks. **Ludwik Kowalski**, sygnatariusze Porozumień Sierpniowych **Andrzej Gwiazda** i **Andrzej Kołodziej**, bratanica bł. ks. Jerzego Popiełuszki **Barbara Popiełuszko-Matyszczuk** oraz **Adam Chmielecki**, prezes Radia Gdańsk, **Michał Karnowski**, publicysta, a także mec. **Piotr Andrzejewski**, **Waldemar Bartosz**, **Bogdan Biś**, **Prof. Krzysztof Dybczak**, **Roman Gałęzowski**, **Andrzej Gelberg**, **Adam Hlebowicz**, prof. **Stanisław Mikołajczak**, **Michał Ossowski**, **Andrzej Rozpłochowski**, **Piotr Semka**, dr **Marcin Stefaniak**, ks. prof. dr hab. **Władysław Zuziak**.

✓ Zmiany w politycznych kadrach. Po wyborze **Ryszarda Świlskiego** do senatu RP nowym członkiem zarządu, województwa pomorskiego, podaje trójmiasto.pl, może zostać wieloletni radny wojewódzki PO z Chojnic, dyrektor miejscowego szpitala, **Leszek Bonna**. W ostatnich wyborach parlamentarnych L. Bonna uzyskał znaczące poparcie obywateli, większe niż niektórzy posłowie, ale mandatu nie uzyskał. W zarządzie marszałka **M. Struka**, „ekstowarzysza naczelnika Jastarni”, zwiększył frakcję lewicową, z którą podobnie jak polityczny pryncypał był związany przed 1989 rokiem.

✓ Z kolei w Radzie Miasta Gdańska - zmiana powrotna. Po wyborze przez 89 tys. obywateli do sejmiku, **Kacper Płażyński** opuszcza klub radnych PiS, a nowym przewodniczącym zostaje jego zastępca i szef poprzedni, radny **Kazimierz Koralewski**. Miejsce opuszczone w radzie przez posła K. Płażyńskiego przejmuje **Przemysław Majewski**.

✓ Poważne zmiany także we władzach w Sopocie. Dotychczasowa zastępczyni prezydenta miasta, **Joanna Cichocka-Gula**, złożyła po 10 latach pracy rezygnację z urzędu i została powołana przez **Jacka Karnowskiego** na stanowisko dyrektora Art Inkubatora, nowej miejskiej instytucji kultury. Na jej miejsce prezydent zgłosił swoją rzeczniczkę, naczelniczkę wydziału promocji, b. dziennikarkę „Dziennika Bałtyckiego”, absolwentkę historii UG i studiów podyplomowych w szkole im. Kozmińskiego, **Małgorzatę Czarzyńską-Jachim**. Nowa wiceprezydent ma także doświadczenie gospodarcze, będąc urzędnikiem komunalnym zajmującym się promocją i PR była udziałowcem Sopockiego Instytutu Rozwoju Biznesu, spółki która zajmowała się gospodarstwami podobnymi zagadnieniami. W lutym 2017 naczelnik Jachim swoje udziały sprzedała.

Z Robertem Kwiatkiem, fotoreporterem, „Jackiem” członkiem Federacji Młodzieży Walczącej, założycielem Stowarzyszenia FMW rozmawia Artur S. Górski

- Nie obnosiłeś się w latach 90 ze swoją opozycyjną kartą. Jako fotoreporter w Dzienniku Bałtyckim postanowiłeś się wycofać z politycznych manifestacji, zamknąć tamten etap w Federacji, nie odcinając od niego kuponów?

- Federacja Młodzieży Walczącej miała za cel wolną, niepodległą Polskę. Takie były zapisy w deklaracji FMW z 1984 roku, która powołana została w Warszawie. FMW wprost zapisała, że jej celem ostatecznym jest Polska Niepodległa. FMW nie narzucała rozwiązań spraw gospodarczych i społecznych, skupiała młodzież niezależnie od przekonań, chcących Polski wolnej. Uważałem, że są ludzie ode mnie, od nas, mądrzejsi, którzy są elitą i będą rządzić mądrze. Marzyło mi się, że ludzie będą mogli wybrać i wybiorą najlepszych. Z tymi wyborami to już jednak bywało różnie.

- Świat krajowej polityki po 1989 roku najmłodszej opozycji nie zagospodarował, zostaliście na marginesie, jako zbyt techniczni...

- Wiele osób z FMW i z innych organizacji rzeczywiście pozostało poza głównym politycznym nurtem. Byliśmy zbyt młodzi i uparci by korzystać z transformacji. Z drugiej strony zbyt już doświadczeni, za starzy, by dać się podporządkować. Były takie próby, z różnych stron. My ceniliśmy swą niezależność. „Solidarność” i opozycja, ta, która zaczęła wchodzić w strukturę władzy, mając nadzieję na zmianę, nas nie zagospodarowała. Zamiast nas wspierać, inwestować tak jak zrobiono to po trochu z NZS-em, nas odcięto, jako ekstremistów, którzy już do niczego nie są potrzebni. Lech Wałęsa dobitnie dał nam to do zrozumienia z początkiem 1990 roku, w trakcie okupacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, podczas próby ratowania i zabezpieczania archiwów PZPR.

- Dokumenty w 1989 roku aż do stycznia 1990 roku były niszczone...

- Były palone, mielone, co udowodnił. Wyrzucono nas z gmachu komitetu za sprawą rządu Mazowieckiego i ministra Halla. Mocniej nas zabolowały ciosy w plecy. Wałęsa nas wyzywał pod kościołem świętej Brygidy, na spotkaniu z MO i z SB na Biskupiej Górze opowia-

Federacja Młodzieży Walczącej - Idealiści niezagospodarowani

dał, że on będzie nas lał paskiem. Tak samo traktowano młodych w innych miastach. Straszono nami, jako tymi, którzy nastają na sojusze bo domagaliśmy się zburzenia pomników Lenina /Nowa Huta/, czekisty Dzierżyńskiego /Warszawa/. Ideową młodzież takie odwracanie ról i traktowanie jako burzycieli ładu i agenturę bardzo bolało. Wałęsa ten zabieg wykonał też ostatnio wobec śp. Kornela Morawieckiego, nazywając go agentem. Żenujące to było, gdy Wałęsa, mający zapewne dla wielu swoje jakieś znaczenie, ale będący przecież kapusiem, wyzywa od zdracy bohatera.

- Są zdjęcia, które przeszły do historii i takie, z których retuszowano niewygodnych. Ale chciałeś zamknąć etap FMW, by nie być zaszukankowanym jako zadymiarz. Stwierdziłeś, że czas zając się własną ścieżką rozwoju, ale nie kariery?

- Poszedłem za swoją pasją. Tą była fotografia. Łatka zadymiarza mi nie przeszkadzała a nawet jestem z niej dumny. Byłem zatrzymywany za robienie zdjęć z zadem po meczach, pojechałem na wojnę do dawnej Jugosławii w roku 1996. Patrzyłem na to co się działo i przekazywałem innym, bez podtekstów, manipulacji. Prawdziwe niezależne, wolne dziennikarstwo.

- Idealistyczne podejście, dzisiaj mocno nieaktualne, chociaż sprawa mediów niezależnych, kontrolujących władzę, nie jest przegrana...

- Z powodu między innymi tego idealizmu zrezygnowałem w pewnym momencie z pracy w gazecie. Widziałem, że media idą w kierunku, który nie jest moim światem, że praca pod dyktando zabija wolne media. Jestem romantykiem, ale i realistą. Albo ja to zaakceptuję, albo odejdę, odszedłem.

- Byłeś też łyżwiarzem, i to w kadrze Polski...

- Trenowałem łyżwiarstwo od szóstego roku życia. Zdołałem mistrzostwo Polski juniorów w parach tanecznych w 1988 roku. Trenowałem w hali Olivia. Tam też był początek mego politycznego spoglądania na świat. W 1981 roku był pierwszy zjazd „Solidarność”. Tam był powiew wolności, haust powietrza. Zapach wolności z 1981 roku z Olivii pamiętam do dzisiaj. Miałem wtedy 10 lat. Nie do końca wszystko rozumiałem.

- I tam chłopak z łyżwami, który wychodził w Olivii na taflę, dostrzegł inna sferę?

- Ona była już obecna w domu. Tata był stocznio-wcem. Przed strajkami 1980 roku przesiadł się na taksów-

kę. Mama była pielęgniarką. Tata pomagał w Sierpniu. Opaskę strajkową i pustkę z podpisem Wałęsy przekazałem do solidarnościowego archiwum. Zdjęcie Jana Pawła II ze stoczniowej bramy, wiszące na bramie podczas strajku, przyniósł do domu. To zdjęcie dostał w podziękowaniu od Anny Walentynowicz. Jest ono w archiwum „Solidarność”.

- Zdjęcie znów odegrało w twoim życiu rolę...

- Było to zdjęcie z dziennika „Le Figaro”, oprawione w ramkę. Wisiało w moim pokoju. Kolejny etap to był stan wojenny. W niedzielę trening był odwołany. Wzdłuż hali jechały już „skoty” i stały milicyjne suki. Gaz puszczany podczas wiosennych i letnich zadem 1982 roku dochodził na Przymorze. Dławił, chwycił za gardło. Jako nastolatek dołączałem kilka razy do manifestacji ulicznych. Był taki 1 maja, gdy manifestacja dotarła na Zaspę. Szedłem z innymi, zrywając po drodze czerwone flagi. Byłem sprawny więc wskakiwałem na słupy i ścigałem czerwone szmaty.

- Takie gry dziecięce, a poważna opozycja?

- Szukałem możliwości współpracy z opozycją. Tego kontaktu od razu nie nawiązałem więc z kolegami z VII i VIII klasy szkoły podstawowej nr 35 w Gdańsku powołałiśmy Tajną Organizację Młodzieży. Z czasem po wpadce zmieniłem nazwę na Ruch Młodzieży Niezależnej.

- Takie były wówczas nastoletnie dążenia...

- Robiliśmy pierwsze szablony z gumoleum i linoleum, malowaliśmy hasła, znajdowaliśmy ulotki rozrzucone przez innych i naklejaliśmy je. Żeby się nie zmarnowały.

- Sielanka?

- Niestety nie, pewnego dnia milicja przypadkowo zatrzymała ucznia naszej szkoły. Znaleźli nasze ulotki. Zostałem zatrzymany w szkole, w VIII klasie. Zabrali mnie ze szkoły. Była rewizja w domu. Niewiele znaleźli, bo rodziców uprzedził oficer MO, sąsiad. To się zdarzało. Pochowałem pliki „bibuły”, matryce, ulotki. Część trafiła do schowka w „półkotapczanie”, za odkręconą płytą. Zabrali mi orzełka w koronie, flagę z napisem „Solidarność” i farby. Przewieziono mnie na komisariat na Przymorzu.

- Po buzi się nie dostało?

- Wtedy jeszcze nie. Byłem pobity kilkakrotnie, później. Jedno z moich zatrzymań miało miejsce w noc poprzedzającą bojkotowane wybory do rad narodowych. Na klatce schodowej po rewizji i znale-

zieniu ulotek zabrali mi medalik z Matką Boską i orłem w koronie. Zostałem pobity. W drodze na komisariat znów oberwałem. Nie przyznałem się do przynależności do organizacji, informując, iż ulotki znalazłem. Z pomocą przyszli mi rodzice, nauczycielka i ksiądz proboszcz Majder. Potem był Okrągły Stół, w perspektywie były wybory już te wybory kontraktowe. Zaczynały się rządy Tadeusza Mazowieckiego. Przeciwno milicjantom sprawę o pobicie założyłem i zostali oni skazani na rok w zawieszaniu na dwa lata. To była chyba jedna z nielicznych spraw zakończona po latach z takim finałem.

- Jaki był proces wchodzenia w FMW?

- Początek w Gdańsku był taki: w 1984 r. z Radia Wolna Europa młodzi ludzie że w Warszawie powstała Federacja Młodzieży Walczącej. W IX LO Mariusz Wilczyński i Klaudia Moszczyńska z innymi założyli FMW w Trójmieście. Ja uzyskałem kontakt przez jedną z nauczycielek Na kółku samokształceniowym, przy katedrze oliwskiej pod koniec 1986 roku poznałem się z członkami FMW Olgiem Buchockim i Dariuszem Krawczykiem. Federacja wydać miała naszą gazetkę. Dostarczyliśmy makiety. Wtedy padła propozycja by przejść i kontynuować wydawanie, pisma „Monit”. Stara ekipa była rozbita. W 1987 roku doszło do spotkania w Gdańsku Oliwii nowego składu „Monitu”. Z Buchockim i Krawczykiem ze starego składu oraz nowi, czyli ja, Dariusz Celiński, Bogdan Falkiewicz, Mariusz Roman, Dorota Szewczyk. Wydawany był też, jeszcze przed „Monitem” Biuletyn Informacyjny Szkół Zawodowych (BISZ), robiony przez Dariusza Krawczyka, Błażeja Drózdza, skierowany ku młodzieży szkół technicznych. Oni z lekkim opóźnieniem weszli w skład FMW, dopiero te dwie połączone ekipy stworzyły FMW Region Gdańsk. Tak rozdzieli się struktury...

- Struktura FMW zakłada jakoweś kierownictwo, siatkę konspiracyjną. Przy spontaniczności i braku doświadczenia o wpadkę nie jest trudno.

- Działaliśmy na zasadzie komórek. Staraliśmy się zachować reguły konspiracji. Była grupa liderów. Oni się porozumiewali i schodziło to niżej. Na czele stała Rada Regionu. Były kontakty na poszczególne szkoły. Tam lider organizował grupę

kolportażu. Z czasem powstały Grupy Wykonawcze, zajmujące się akcjami, malowaniem, choćby akcją malowania hasel przed wizytą Ojca świętego w Gdańsku. Powstała nawet „latająca” biblioteka. Powstała też komórka zajmująca się zadykami. Silna była grupa chłopaków z „Lechii”. Brygada Zryw zajmowała się organizowaniem manifestacji. Co ciekawe SB nieco odpuściła, bo uznała, że wraz w wpadką w Warszawie i rozbiciem składu „Monitu” sprawa FMW została rozwiązana. W tym czasie powstała nowa silna struktura, czyli Mariusz Roman, ja, Bogdan Falkiewicz. Pojawili się współpracujący z nami Jacek Kurski, Piotr Semka, Jarek Rybicki. Pod koniec 1987 roku nastąpił boom rozwoju FMW w Gdańsku. Wydawaliśmy ponad 30 pisemek. Było wywieszanie transparentów, ulotkowanie, manifestacje, drukowanie...

- Wejście do Federacji nowych ludzi dało nowy impet, ale też, jak wspomnieliśmy, nie obyło się bez konfrontacji...

- Mimo ryzyka struktury rosły szybko. Oczywiście wie-

my, że były próby wprowadzenia do nas agentury. Ślady tych operacji SB są w materiałach zgromadzonych przez IPN. Interesowały się nami też wojskowe służby, czyli WSW. Prowadzone były przeciwko nam prowokacje. Były szyskany. Nawet wyrzucanie ze szkół, zastraszanie. Nacisk psychiczny. Jeden z kolegów siedział pół roku. My wydawali się jednak najwięcej. Nawet SB umniejszała skalę naszej działalności. Tak mocno FMW się rozwinęła. Po wpadce Federacja odrodziła się silniejsza. Sprawa im się wymknęła...

- Była próba przejścia kontroli nad FMW ze strony służb?

- Oni nie mieli nad nami kontroli. Najlepszy dowód, że my sami nie mieliśmy kontroli. Przykład? Podczas pielgrzymki, w Częstochowie, na wałach pojawia się transparent FMW Gdańsk. Sądziłyśmy, że to prowokacja. Okazało się, że to chłopcy z Zasp, młodszy od nas - m.in. obecny ks. Jarosław Wąsowicz, widzieli naszą działalność i też chcieli działać.

- Od dziesięciu lat spotykamy się na Targu Rakowym, by uczcić pamięć ofiar stanu wojennego. Jest tam już pomnik, w miejscu, w którym od kul zginął młody człowiek, Antoni Browarczyk. Dlaczego tak długo trwało upamiętnienie tamtej tragedii?

- Pojawiała się wspólna akcja przypominająca tego chłopaka. W 1981 roku informacja

o jego śmierci wybrzmiała i zniknęła w niepamięci. Przyznam się ze smutkiem, że ja do tych nieświadomych osób należę. Wstyd się przyznać. Mam żal do siebie, że o Antonim Browarczyku dowiedziałem się ale w 2007 roku. Przecież mieliśmy w Gdańsku nasz symbol, chłopaka, który zginął. Wyciągnął go z zapomnienia ksiądz Jarek Wąsowicz. Kibice zrobili na „Lechii” oprawę. Informacja poszła w świat. Zobaczyliśmy, że w mieście „Solidarność” nie ma o nim nic. Upamiętnienie miejsca śmierci Antoniego Browarczyka było inicjatywą całkowicie oddolną, społeczną.

- Długo trwały rozmowy i ustalenia z władzami miasta Gdańska...

- Czas mijał. Byliśmy gotowi nawet tablicę postawić nielegalnie, ale na prośbę rodziny Antoniego zrezygnowaliśmy z takiej akcji i dalej załatwialiśmy wszelkie pozwolenia. Co roku 13 grudnia spotykamy się, odmawiamy modlitwę. Przychodzą ludzie, często bardzo młodzi. Tolek był i jest symbolem. Jego upamiętnienie to była jedna z naszych inicjatyw. Jest to nasz kolejny etap, czyli powołania w Gdańsku Stowarzyszenia FMW. Przez Federację w latach 80 przewinęło się w skali kraju kilka tysięcy osób.

- Nikt z tych, którzy wspięli się na szczyt schodów władzy wam nie pomógł?

- Cóż, nikt z wielkich władarzy nie pochylił się przez lata nad dramatem Tolka Browarczyka i jego rodziny. Nikt z tych, którzy - powiem obrazowo, wysyłali chłopaków do walki, nie chciał się spotkać, nie tyle z nami, co z rodziną Tolka. Brakowało prostego gestu. Lech Wałęsa do dzisiaj nie porozmawiał z jego siostrą, z mamą. Nikogo z dawnych czołowych działaczy, polityków, nie było na odsłonięciu pomnika. Dopiero prezydent Andrzej Duda złożył kwiaty, objął rodzinę przy pomniku, który powstał z udziałem i z inspiracji środowiska FMW i kibiców.

- Płyta ta upamiętnia, poprzez świętej pamięci Antoniego Browarczyka wszystkie ofiary stanu wojennego. Warto pamiętać, że Ofiary to też ci ze złamanymi życiorysami, ludzie, którzy nie potrafili się podnieść, którzy stracili zdrowie, zostali wyrzuceni z kraju. Dlatego ważna jest pamięć i solidarność. Nam nie chodziło o splendor, o zaszczyty. Może powiedzą o nas naiwni, ale my nie zeszmaciliśmy się...

- Więcej na wybrzeze24.pl

W sprawie kryzysu MEVO pytania na razie bez odpowiedzi

Z inicjatywy klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości w Sali Obrad Rady Miasta we wtorek odbyła się debata "Mevo i co dalej?" w związku z zawieszeniem funkcjonowania systemu roweru metropolitalnego. - Ta dyskusja pokazała jak ważne jest dla władzy wykonawczej, że wszyscy jesteśmy za tym rowerem, że chcemy zademonstrować, że nam na tym zależy, pragniemy tego systemu zdrowego dla miasta - powiedział Kazimierz Koralewski, przewodniczący klubu radnych PiS.

W debacie oprócz radnych PiS wzięli udział Michał Glaser, dyrektor biura stowarzyszenia Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot oraz Roger Jackowski z Rowerowej Metropolii. Nie przyszedł żaden z radnych Koalicji Obywatelskiej i Wszystko dla Gdańska. W trakcie dyskusji padło wiele pytań, m.in. Czy pieniądze zostaną zwrócone? Czy władze Obszaru Metropolitalnego, Gdańska mają plan rozwiązania problemu? oraz propozycji m.in. wykorzystania roweru klasycznego kosztem zmniejszenia liczby rowerów elektrycznych.

Michał Glaser, dyrektor biura stowarzyszenia Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot poinformował, że w piątek dojdzie do spotkania członków Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot na którym zapadną decyzje odnośnie dalszych kroków w sprawie MEVO i w zwią-

ku z tym nie jest uprawniony do udzielania informacji o planowanych działaniach.

- Z tego co słyszałem ta debata, którą prowadzimy z punktu widzenia władz Gdańska i Obszaru Metropolitalnego jest przedwczesna - powiedział **Roger Jackowski** z Rowerowej Metropolii. - Zwracam się do pana dyrektora biura Obszaru Metropolitalnego, bo on wydaje się być jedyną osobą na sali, która może posunąć tą dyskusję o krok dalej. Doszło do dyskusji o spotkaniu i nie ma możliwości, aby władza Obszaru Metropolitalnego się wypowiedziała na temat swojej roli i wizji rozwiązania tego kryzysu. Moje pytanie jest jedyne i podstawowe w tym momencie - czy Obszar Metropolitalny i władze Gdańska przewidują tworzenie płaszczyzny wirtualnej lub realnej do dyskusji co dalej z projektem MEVO.

Nie wiem czy macie państwo świadomość w internecie toczy się głównie ta dyskusja. Czy jest jakiś plan spotkania, jakiejś formy rozmowy z mieszkańcami, bo mnie nie satysfakcjonuje odpowiedź



panie dyrektorze, że Obszar Metropolitalny we własnym gronie burmistrzów, prezydentów będzie się naradzał i jakiś consensus wypracuje, a potem przekaze to mieszkańcom. Wydaje mi się, że jest dalekie od standardów, które sami państwo głosicie to znaczy partycypacji społecznej i rozmowy z mieszkańcami. Zmierzam do tego, że z tego co pan mówi to nie macie państwo komunikatu dla nas, nie ma komunikatu dla mediów. A przypomnę jaki przekaz płynął z państwa strony jeszcze kilka tygodni temu. Otóż ten przekaz był następujący - zdajemy sobie

sprawę z kryzysu systemu MEVO, z kryzysu tego projektu i mamy przygotowane scenariusze awaryjne. Gdyby takie scenariusze przygotowane 4,5,6 tygodni temu to każdy zarządzający kryzysem

systemowym wie co w takiej sytuacji robić - wyjąć te scenariusze i dopasować je do sytuacji, położyć je na stole i powiedzieć - jesteśmy przygotowani.

- Jestem radnym już od ponad 20 lat, ale rzadko przeżyłem takie upokorzenie władzy uchwałodawczej jakie nastąpiło w tej sali niespełna 3 miesiące temu - powiedział **Piotr Gierszewski**, radny PiS. - To przykre jest, ale prawdą było, a rzadkością na sesji, że w sytuacji kryzysowej na wniosek radnych Miasta Gdańska poproszono, tam na tej mównicy, podczas obrad plenarnych Rady Miasta

Gdańska, o przedłożenie całej kwestii dotyczącej MEVO. Jest prezydent, są rajcy, można powiedzieć najpoważniejsi władze miasta. Wchodzi operator, mówi kilkadziesiąt minut, radni zadają pytania, dostajemy odpowiedź. Odpowiedź najogólniejsza jest taka, że jest wszystko ok. Wymaga pewnych korekt, nie ma się o co martwić. Teraz pytanie o konsekwencje. Jeżeli 3 miesiące temu władze miasta zostają tak totalnie w błąd, że zostają poinformowane, że jest wszystko ok, a potem wszystko nagle przestaje działać to pytanie zasadnicze czy konsekwencją tego co wydarzyło się na tej sali nie jest tylko i wyłącznie kwestia sporów sądowych o "x" milionów złotych, ale o fakt, że tak naprawdę staliśmy się królikami doświadczalnym na poziomie miejskim. Bo to jest rzecz niewiarygodna co takiego się wydarzyło w ciągu trzech miesięcy, że z może nie hurra optymizmu, ale po informacji publicznej w tej sali, nagle jest ten kryzys z którym teraz mamy do czynienia. I tutaj trzeba się zastanowić dlaczego władze Gdańska dostając informację pozytywną, a taką dostaliśmy, nie są w stanie dzisiaj, po 3 miesiącach, wytłumaczyć co takiego się wydarzyło.

- Obecność pana dyrektora była dzisiaj nieoceniona - powiedział **Kazimierz Koralewski**, przewodniczący klubu radnych PiS. - Widzimy, że wiele rzeczy jeszcze dziś nie możemy powiedzieć. Ro-

zumujemy państwa stanowisko. Wydaje się, że tak spółka już nie wróci, z tą spółką trwają negocjacje, a więc ujawnianie szczegółów tych negocjacji byłoby niekorzystne dla gminy. Stąd zdajemy sobie z pewnych okrągłych sformułowań, które pan dyrektor zaprezentował. Jednak ta dyskusja pokazała jak ważne jest dla władzy wykonawczej, że wszyscy jesteśmy za tym rowerem, że chcemy zademonstrować, że nam na tym zależy, pragniemy tego systemu zdrowego dla miasta. Będziemy mu się przyglądać krokom podejmowanym przez władze wykonawcze, bo zdajemy sobie sprawę, że konsekwencje finansowe tak czy inaczej w formie uchwał budżetowych będą wracać do Rady Miasta Gdańska. Gdy ogłosiliśmy debatę na stronie gdańsk.pl pojawił się komunikat. Myślę, że to dobry krok, aby poinformować w miarę możliwości o tym co można powiedzieć. Ważne, aby mieszkańcy byli przekonani, że w tej sprawie coś się dzieje, że w urzędzie miejskim jest grupa kryzysowa, która się tym zajmuje. Będziemy projekt roweru metropolitalnego wspierać, bo tego chcą mieszkańcy, a my ze swej strony, jako radni opozycyjni Rady Miasta Gdańska, ale mający zobowiązanie wobec mieszkańców, będziemy przyglądać się poczynaniom władzy wykonawczej.

Tomasz Łunkiewicz

Red. Naskręt podejrzany - cena wódki czy demokracji?

Maciej Naskręt, obecnie dziennikarz Radia Gdańsk, który pracując jeszcze w redakcji portalu Trójmiasto.pl, ujawnił w mediach społecznościowych film ze sklepu spożywczego, ukazujący jak prezydent Gdańska, w towarzystwie finansowanych z budżetu miasta ochroniarzy i asystenta, kupuje butelkę wódki i coca colę, został wezwany w charakterze podejrzanego do komendy miejskiej policji.

Kilka miesięcy od tego historycznego w dziejach samorządu wydarzenia funkcjonariusze doszli do wniosku, że mogło dojść do naruszenia art. 107 ustawy o ochronie danych osobowych. Sankcje za jego naruszenie mogą obejmować grzywnę, ograniczenie wolności, a nawet karę więzienia do lat 3.

- Jestem zdziwiony - mówi "Gazecie Gdańskiej" red. Naskręt. - Zdecydowałem się na umieszczenie nagrania działając w interesie publicznym. Zakup alkoholu przez prezydenta Gdańska w towarzystwie ochrony i asystenta wydawał

się co najmniej niestosowny.

Do filmu odniosła się Aleksandra Dulcikiewicz, która dworując sobie z ujawnionej sytuacji przyznała, że kupiła "krówkę" czyli 0,7 litra wódki i dwie coli, a czytelnikom swojego komunikatu życzyła przyjemnego sobotniego wieczoru. Autorom podobnych materiałów poradziła zaś ich pozyskiwanie z legalnych źródeł. Autorów wzięła w cudzysłów.

Art. 107, na który powołuje się policja, dotyczy, w skrócie, nieposiadania prawa do przetwarzania danych osobowych. Brak takiego upoważ-

nienia otwiera drogę do penalizacji osoby nieuprawnionej do ich przetwarzania.

Ustęp 2 art. 107 wymienia dane, których przetwarzanie, m.in. ze względu na możliwość identyfikacji obywatela, jest szczególnie chronione.

Czy w przypadku funkcjonariusza publicznego, prezydent Gdańska, która uprzednio była wiceprezydentem Gdańska oraz radną miejską i w kilku kampaniach wdzięczyła się do gdańszczan prezentując się wszechstronnie, ochronie mogą podlegać jej poglądy polityczne, przekonania religijne i światopoglądowe, stan zdrowia, seksualność lub orientacja seksualna, przynależność do związków zawodowych?

Aleksandra Dulcikiewicz przedstawia się osobiście jako katoliczka i zdeklarowana konserwatystka, choć znana jest także jako uczestniczka progresywnych demonstracji LGBT. Ze zwolnień lekarskich nie korzysta, co widać z porządku jej zajęć urzędowych wykonywanych bez przerw medycznych i publikowanego dobrowol-

Fragment pisma posła Kacpra Płażyńskiego do Prokuratora Generalnego:

(...) organy ścigania zdecydowały się wezwać dziennikarza lokalnej rozgłośni radiowej „Radia Gdańsk”, Macieja Naskręta, na przesłuchanie w charakterze podejrzanego w sprawie o czyn z art. 107 ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 roku o ochronie danych osobowych.

Powyższe kroki organy śledcze zdecydowały się podjąć w związku z opublikowaniem w marcu tego roku przez w/w dziennikarza na portalu twitter nagrania, na którym uwieczniona jest Prezydent Gdańska, która w towarzystwie opłacanych przez Gminę Miasto Gdańsk ochroniarzy, dokonuje zakupu alkoholu w jednym ze sklepów.

W tym kontekście bez znaczenia jest ocena zachowania Pani Prezydent. Istotnym jest, że dziennikarz realizujący swoje uprawnienia ale zarazem obowiązek informowania opinii publicznej o działaniach gdańskich władz w czasie ich pracy, jest zastraszany procesami karnymi. To niestety nie pierwsza sytuacja, w której lokalnemu dziennikarzowi, decydującemu się ujawniać niesprzyjające gdańskim władzom informacje, grozi się użyciem prokuratury.

nie. Powołuje się na demokratyczne dziedzictwo związku zawodowego Solidarności, ale jako duży pracodawca szybciej może być członkiem Pracodawców Pomorza niż związku Krzysztofa Dośli.

No i w przeciwieństwie do Anny Marii Żukowskiej

nie działa w organizacjach żydowskich, nie ogłasza też jak rzeczniczka SLD swojej biseksualności w wikipedii, córkę zaś wychowuje samotnie i nie chowa jej przed opinią publiczną.

Ścigając redaktora Naskręta policja robi to z przymusu

prawnego - występki ten ściągany ma być z urzędu - ale czuć konflikt z regułami demokracji.

Jawność bowiem jest dolegliwością, którą oplaca się posiadanie władzy. Niedyskretne z niej korzystanie czasem naraża na despekt, zwłaszcza gdy dotyczy czynności o ujemnej wartości pedagogicznej.

Finansujący pracę A. Dulcikiewicz mają prawo dowiedzieć się czy zakup płynów różnej wartości energetycznej wymaga udziału asysty i w jakich odbywa się godzinach.

Być może policji uda się cokolwiek ustalić przy okazji. To bowiem co już ustalił red. Naskręt zostało ujawnione. Redaktor Naskręt nie pracuje bowiem w służbach tajnych, wiedzę swoją publikuje a nie archiwizuje.

Ulepsza to demokrację a nie jej szkodzi.

(GG)

Taką energię pamiętamy!

O poświęceniu naszych przodków w imię ojczyzny nigdy nie należy zapominać. Pamięć o ich niezwykłych czynach przekazujemy z pokolenia na pokolenie. Z ich bohaterskiej historii czerpiemy odwagę i inspirację, by nigdy się nie poddawać.

Dzielimy się dobrą energią dla Polski.

**Więcej energii
na to, co ważne**

*“Naród, który nie szanuje
swej przeszłości nie
zasługuje na szacunek
teraźniejszości i nie ma
prawa do przyszłości.”*

J. Piłsudski





RADIO
ODBIORNIKI

TELEFUNKEN
wszystkie typy

E. SIWIEC
TORUŃ
UL. ŻEGLARSKA 31

Srodek-Czwartek, 10-11 listopada 1937 - Nr. 260

(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Gazeta Gdańska

18 stron - rok XLVII
cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOBILEŃSKA — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192-212

Komendant chciał wielkiej Polski, rozpoczynamy więc dalszy marsz ku silnej i mocarstwowej Polsce Święto państwowe jest zarazem Świętem Niepodległości

Dnia 11 listopada 1918 r., gdy rząd dusz w Polsce objął Józef Piłsudski, sprężył się ze sobą w nierozdzielnej jedności idea wolnego Narodu i tęsknota za własnym, przed półtora stuleciem utraconym państwem.

Oba te głębokie nurty przepływały ziemię polską przez niemal sto pięćdziesiąt lat. Nie zdołali jednak połączyć się, zjednoczyć. Był tragiczny między nimi rozbrat. Naród nie był wolny. Państwem rządili obcy. Największe wysiłki, podejmowane na przestrzeni półtorawieczna, nie zdołaly tego zmienić. Najszlachetniejsze porwy kończyły się niepowodzeniem. Kościuszko i Dąbrowski, Wysocki i Traugutt nie zdołali ziszczyć idei wolności i zapewnić Polsce bytu państwowego. Krzepili ducha narodowego nasi wieszczowie i utwierdzali w społeczeństwie ducha państwowego. W Szliselburgu i Josefstarfcie, w tajgach Sybiru i rozsypce emigranckiej pokutowali najszlachetniejsi w narodzie za swe porwy patriotyczne.

Aż przyszedł Mąż Opatrznościowy, wskrzesił państwa. On to sprzął w jedno: ideę niepodległości i prawo samostanowienia o losach Polski. Przewidział bowiem tę „wojnę powszechną”, o którą modlił się Adam Mickiewicz. Przewidział czasy, w których o przyszłości państw i narodów decydować będzie Czyn Zbrojny.

Wzwał Naród do Czynu. I tego dokonał, że w momencie, kiedy dziesięć milionów ludzi w Europie przetrząsało karabiny przez ramiona i przypasało bagnety do boku — młodzież polska, uzbrojona i ruszająca na pola bitewne, zaświadczyła przed światem: Polska idzie do walki o swą niepodległość i swe prawo do własnej państwowości.

Przez cztery lata ten widomy symbol Polski niepodległej i państwowej znajdował się na widowni świata. I wtedy, gdy żołnierz polski zdobywał okopy nieprzywrocielskie i wtedy, gdy przemoc zaborcza zdołała go jeszcze powstrzymać do cel więziennych i za druty kolczaste obozów karnych.

Lecz ta przemoc wreszcie runęła. Runęła ostatecznie w listopadzie 1918 roku.

I wtedy symbol Niepodległości i Państwa, Józef Piłsudski, wyszedł z celi więziennych. Dopełnił się kres martyrologii ujarzmionej i bezpieczeństwa

Polski. Martyrologii, znaczonej wywiezieniem biskupa Soltyka w dobie pierwszego rozbioru do Kalugi, wtrąceniem Waleriana Łukasińskiego do czarnych lochów Szliselburga, która za-



W związku ze zbliżającym się Świętem Państwowym 11 listopada, będącym uroczystą rocznicą odzyskania Niepodległości, reproduujemy zdjęcie, przedstawiające moment powrotu Marszałka Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w dniu 10 listopada 1918 roku. Obok Marszałka Piłsudskiego widzimy na prawo obecnego gen. broni Józefa Sosnkowskiego.

Min. Delbos przybędzie do Warszawy Ważna wizyta dyplomatyczna

Paryż. Pisma francuskie donoszą o projektowanej podróży ministra spraw zagranicznych Francji Delbosa do Warszawy. Według doniesień Agencji Havasa, rozmowy min. Delbosa z min. Beckiem, które odbędą się w Warszawie, mają tylko przyczynić się do zacieśnienia więzów przyjaźni, łączących oba kraje. Od chwili objęcia przez Delbosa kierownictwa sprawami zagranicznymi Francji, stosunki polsko-francuskie rozwijały się jaknajpomyślniej. W tym czasie miała miejsce podróż Marszałka Śmigłego Rydza do Francji i podróż ministra Becha do Paryża.

Program wizyty min. Delbosa nie jest jeszcze ustalony. W Warszawie zaznaczają, że rozmowy będą się toczyły w ramach sojuszu polsko-francuskiego i w atmosferze szczerzej sardaszności.



proceeding Romualda Traugutta na szubienicę na stokach Cytadeli, a żołnierzy Legionów do Szczypiorny i Beniaminowa, Werla i Marmaros - Sziget.

Ziscił się ideał naszej niepodległości i odzyskaliśmy wolne państwo.

Jednak te wolność i to państwo przyszło potem z trudem i maziem, wielką pracą i wielką ofiarą krwi obronić i umocnić. Obronić przed zachłannością z zewnątrz i umocnić na wewnątrz. Dwa lata walczyć musieliśmy o granice, aż geniusz Wskrziesiciela je utrwalił. A siedemnaście lat już trwa ta niezmordowana praca umacniania wolnego państwa na wewnątrz.

Ta praca nie jest skończona. Dopiero rozpoczęta. Była sto pięćdziesięcioletnia przerwa, która spowodowała wiele zła, która osłabiła naszą przeżycie. Mamy więc ołbrzymie zadanie. Mamy ogrom zadań przed sobą, jeśli chcemy, aby Polska była taką, jaką ją mieć chciał Józef Piłsudski.

Postawił przed nami Jego następca w dziele „obrony Polski”, Marszałek Śmigły-Rydz, zasadnicze pytanie:

— CZEGO CHCIAŁ KOMENDANT? CHCIAŁ, BY POLSKA BYŁA WIELKA I SILNA, CHCIAŁ, BY BYŁA WIELKA GRANICAMI I WIELKA WPŁYWAMI I AUTORYTETEM NA ŚWIECIE. KOMENDANT CHCIAŁ WIELKIEJ POLSKI“.

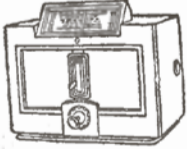
I przykazał nam, byśmy „maszerowali tam, gdzie On Jej szukał“.

Dziś, w dzień Święta Państwowego i Święta Niepodległości, uprzytomnić sobie wszyscy w Polsce mamy ołowiznek marszu do tej Polski, której szukał Józef Piłsudski: Polski „wielkiej i silnej“.

J. R.



PARTNER WYDANIA



**RADIO
ODBIORNIKI**

PHILIPS E. SIWIEC
TORUŃ

wszystkie typy — UL. ŻEGLARSKA 31

Naród polski oddał władzę w ręce Komendanta Piłsudskiego

Z o i n t e r z e: z Wami razem ślubuję życie i krew swą poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.

Obywatelki i obywatele: Okupacja w Polsce przestała istnieć. Wzywam Was wszystkich do zachowania zimnej krwi, do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w Narodzie, pewnym swą wielką i świetną przeszłość.

Do państw zachodnich: pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie państwa polskiego, obejmującego wszystkie ziemie Zjednoczonej Polski. Państwo Polskie powstaje z woli całego Narodu. Rząd polski zastąpi panowanie przemocy.

W dniu jedenastym listopada 1918 roku, w dniu na wieki pamiętnym w dziejach Narodu naszego, Józef Piłsudski, wicehrabia Magdeburgski, przejmując władzę z rąk Rady Regencyjnej, Piłsudski nie był jednak mandatariuszem Rady Regencyjnej, gdyż wola całego Narodu, a nie Rada Reg., powołała go na to stanowisko. Rada Regencyjna była tylko cieniem cienia jakiegokolwiek władzy.

Józef Piłsudski, mając w ręku olbrzymi zakres władzy wśród ogólnego zamętu, sam jeden głowy nie stracił, lecz odrazu zorientowawszy się w sytuacji, zmierzał do utworzenia Rządu Narodowego.

Sprawowanie swej władzy Piłsudski rozpoczął od pamiętnego oświadczenia:

„Rada Regencyjna zwróciła się w dniu 11-go listopada 1918 roku do mnie z prośbą o podjęcie się utworzenia Rządu Narodowego, w którego ręce gotowa jest złożyć władzę.

Porozumiałem się również z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie i postanowiłem wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę.

Warszawa, dn. 12 listopada 1918 r.
Józef Piłsudski.

Tego samego dnia Piłsudski wydał rozkaz do Wojska.

„Z o i n t e r z e!
Obejmując nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swą poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli”.

W tak płomiennych słowach zwracał się Piłsudski do żołnierzy Polski Wyzwolonej akurat w czwartą rocznicę brawurowego marszu wojsk legionowych przez Ulinę Małą, w poprzek posuwającego się III korpusu wojska rosyjskiego. Zbieg daty owego przedziwnie desperackiego marszu, odbywającego się na granicy fantazji i nadludzkiego bohaterstwa, z datą objęcia władzy w Polsce już Niepodległej jest momentem wielce wymownym w swej niepojętej symbolice dziejowej.

POKOJE

czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonami, blisko Dworca Główn. w Warszawie

W HOTELU ROYAL

ul. Chmielna nr. 31
Kawiarnia Bezpłatny garaż.

Już nie dwa tysiące sierociego wojska prowadzi Komendant, lecz staje na czele całego Narodu, dla którego jeszcze przed czterema laty był tylko szaleńcem. Dziś, pamiętnego dnia 11 listopada ten sam Naród zwraca się do Piłsudskiego z błagalnym wezwaniem o ratunek. Bo któż mógł wziąć władzę, gdy ta leżała na ulicy?

Któż mógł podjąć się wielkiego dzieła oswobodzenia kraju?

Kto zdołał był zabezpieczyć krwawiące się wojną i pożogą nasze granice?

Nie było nikogo, ktoby mu dorównał, nie było nikogo, ktoby się nie zląkł przedbrzmieniem odpowiedzialności. On jeden, Piłsudski, musiał wziąć na siebie ciężar dowodzenia Polaki. W Niego jednego cały Naród utkwili wzrok, pełen niepokoju o jutro kraju.

„Obywatele i Obywatelki! — wołał w swej odezwie Piłsudski. — Od dziś obejmuję naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski. Okupacja w Polsce przestaje istnieć. Żołnierze nie mieccy opuszczają naszą Ojczyznę. Rozumiem w pełni rozgoryczenie, jakie we wszystkich kołach społeczeństwa obudziły rządy okupantów. Pragnę jednak, ażebyśmy się nie dali porwać uczuciom gniewu i zemsty. Wyjazd władz i wojsk niemieckich musi się odbyć w najzupełniejszym porządku”. I w końcu odezwa głosi:

„Obywatele! Wzywam Was wszystkich do zachowania zimnej krwi, do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w narodzie, pewnym swą wielką i świetną przeszłość”.

Już w dniu szesnastym listopada

Piłsudski, Wódz Naczelny, wysłał depeszę do państw zachodnich, notyfikując powstanie Państwa Polskiego:

„Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego, obejmującego wszystkie ziemie Zjednoczonej Polski”.

„Państwo Polskie — głosi światu depesza — powstaje z woli całego Narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski — przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na Armii Polskiej pod moją komendą mam nadzieję, że odtąd żadna armia nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udziela swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej”.

Tak zaczęło powstawać z niczego TO, o czym marzył Piłsudski w lochach kazamatów moskiewskich, w syberyjskich tajgach na wygnaniu, w więzieniu Magdeburgskim i w długich chwilach samotnego zadumania o losach swej nieszczęśliwej Ojczyzny, gdy wiódł sieroce swe wojsko w przyszłość nieznana, gdy sam jeden z garstką oddanych Mu szaleńców rzucił na los wszystko, ażeby budzić imię Polski, nie dać zasnąć wielkiej Sprawie, ażeby nie zabrakło miecza polskiego na szali dziejowych wypadków. Wbrew nadziei, trwał i wierzył Ten

Rycerz Nieugięty Polski Współczesnej. W roku 1916 pisał bowiem w liście do

PULKOWNIKA ŚMIGŁEGO - RYDZA:



„Kochany Pulkowniku, sądzę, że teraz musicie wykazać uzasadnioną cierpliwość i ufność, że żołnierz polski w tej światowej wojnie znajdzie nareszcie Ojczyznę w postaci własnego rządu i własnego wojska”. I w końcu listu Wódz pisze: „Kochany Pulkowniku, ufając głęboko Waszemu taktowi, który tak zawsze wysoko cenilem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród wojska być rzecznikami moich uczuć i wyrazić w tej sprawie”.

Tak podtrzymywał na duchu swych chłopców niezapomniany ich sercem Dziadek, który widział swymi przenikliwymi oczyma Polskę taką, jaka jest, i jaka jeszcze być musi.

L. Sobociński.

LEON SOBOCIŃSKI

Zmartwychwstanie listopadowe

(Fragmenty obrazu scenicznego na rocznicę 11 listopada)

Osoby: Podchorąży z 1930 roku.
Powstaniec z 1863 roku.
Strzelec.

(Dekoracje sceny pozostawia się pomysłowości reżysera. Za sceną słychać mrużąc do melodii: „Nie dbam jaka spadnie kara...”)

STARZEC O KULI:
Nie dbam jaka spadnie kara,
Mina, Sybir czy kajdany —
Zawsze ja wierny poddany,
Pracować będę na cara (bis)

STRZELEC:
Słuchaj, starcze,
Daj mi dziś pieśń żywą —
Pieśń wiary w zwycięstwo,
Nie nutę płacizną.

STARZEC:
Chcesz radosnej pieśni?
Spójrz, a Polska w grobie.

STRZELEC:
Zniszczony niewolą starcze,
Co tobie?

STARZEC: Nie żyje...

STRZELEC: Żyć będzie!

STARZEC:
W legendzie?
Pod mogiły zielonym kobiercem?

STRZELEC:
Nie, tu — pod sercem!
Nie wierzysz?

STARZEC: Może, bo kto jak my umiera,
niechaj wierzy, że powstanie z grobu.

STRZELEC: Tak się stanie, bo kto jak,
zwycięzca, niech wierzy, że nie zginie.

STARZEC: Szalony!

STRZELEC:
Słyszysz? Biją dzwony!
Świat gorę!

Korony walą się z głów
I głowy z koronami,
Drzą cary, trzeszczą trony...

STARZEC: Szalony, po trzykroć szalony,

STRZELEC:
Starcze, pacierz mów,
Rozmawiaj z mogiłą!
Legionów mądry idzie huk,
Komendant idzie z nami.
(Za sceną maszeruje oddział wojska z pieśnią pierwszej Brygady.)

FRAGMENT SCENY II-EJ.

PODCHORAŻY z 1930 roku:
Sto lat minęło, jak w noc listopada,
Garstka pacholał cara na bój wzywa.
Sto lat minęło. Pieśń nam opowiada,
Pieśń starych kajdan, dzisiaj jeno tkil-
wa,
Ze trakt sybirski pośród tajg i borów
Ustany kościół zwyciężonych wojów.
Słuchaj, młodzieńcze,
Jam ci nie npiorem,
I izawych wspomnień nie budzę z
cmentarza,
Lecz patrz, jak lasem, borem
Szedł bosy żołnierz do Polski ołtarza.
Dziatwa to było, takie ot — piskięta,
A nosiły się górnice, jako te orłęta.
(po chwili)
Nam strzelać nie kazano...

STRZELEC:
Przebóg, młecz, stracona!
Ja nie znam redufy,
Gdzie zwycięstwo kona.
Nie znam smutnej nuty
Niewolii!
Znam pieśni zwycięstwa z pod Radzy-
mina

I z pod Rafałowej!
Z okopów Rokitny.

Z puszczy Jagiellowej!
By znać pieśń kajdan, nadto jestem
dumny.
Korabie wznosim, a nie wieko trumny.
Miało potrącać w Derwidów struny.
Jak burza idę, by młotać pioruny!
Mój wzrok daleko ku morzu spoziera,
Gdzie się rzeźbi Gdynia, topoca bandera.
W godzinach rocznic czynię wielki wy-
tom
Nie śpiewam cmentarzom, nie płaczę
mogłom.
Bom gromowładnych zwycięstw spad-
kobierca!

To pacierz mej dumy,
To modlitwa serca.
(po chwili)
Czcząc Wasze imię w swego serca
kątku,
W przeszłości szukam przyszłość po-
czątku.
I kiedy myślę, wzniosłe bohaterzy,
O tym proroctwie czterdzieści i cztery,
Natenczas czułem siebie dopowiadam
Ze coś nie domówił wielki wieszcz
nasz Adam,
Ze rachunek prosty nie został skoń-
czony,
Ze tych bohaterów młocę będziem ml-
lony
(Przy dźwiękach marsza triumfalnego ży-
wy obraz wojska polskiego, symbol Polski
współczesnej, mocarstwowej.)

Błądy, mizerny wygląd znamionuje czę-
sto niedokrwiłość, a u kobiet — blednicę.
Przeciwko tym poważnym niedomaganiom
organizmu, polegającym na niedostateczno-
ści czerwonych ciałek krwi, stosuje się zio-
ła przeciwko blednicy i niedokrwiłości Dra
Breyera Nr. 6. Do nabycia wszędzie. Wy-
twórnia Polherba, Kraków-Podgórze. 7728



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Gdynia E(x)plory Week: Święto wynalazczości, święto innowacji

Projekt Anny Aldony Skierskiej ze Szczecina „Zmodyfikowane nanokrystaliczne ogniwo słoneczne” zyskał największe uznanie jurorów i zdobył pierwszą nagrodę Konkursu Naukowego E(x)plory podczas 8. edycji Gdynia E(x)plory Week, której organizatorem była Fundacja Zaawansowanych Technologii. - Jesteście nam, Lotosowi, Polsce bardzo potrzebni. Jesteśmy z was dumni - powiedział Jarosław Wittstock, Wiceprezes Grupy LOTOS, mecenas programu, zwracając się do uczestników Konkursu Naukowego E(x)plory.

Gdynia E(x)plory Week to coroczne święto młodych naukowców podczas którego prezentowane są projekty badawcze młodych naukowców z całego kraju, dyskusje ekspertów dotyczące przyszłości polskich szkół oraz warsztaty i eksperymenty naukowe dla młodzieży.

Na Gdynia E(x)plory Week składają się Krajowy Finał Konkursu Naukowego E(x)plory i Festiwal Nauki i Technologii E(x)plory. W tym roku pojawiły się nowe elementy.

- W tej edycji mieliśmy kongres poświęcony w całości edukacji, to była dość duża nowość - powiedziała **Weronika Regosz**, promocja i PR Fundacji Zaawansowanych Technologii. - Wzięło w nim udział kilkudziesięciu panelistów, ekspertów z dziedziny edukacji i oświaty. W ciągu dwóch dni trwania kongresu toczyły się dość burzliwe dyskusje o przyszłości oświaty, zmian które możemy już dziś wprowadzać, żeby szkoły i edukacja wyglądały nieco inaczej. Nowością był peaching projektów naukowych. To były trzy godziny podczas których każdy młody naukowiec biorący udział w finale miał 3 minuty żeby przedstawić swój projekt jak najatrakcyjniej.

W Krajowym Finale Konkursu Naukowego E(x)plory 2019 zaprezentowane zostały 33 projekty młodych naukowców z całej Polski, wyłonione spośród 177 zgłoszeń podczas 5 etapów regionalnych.

- Do programu E(x)plory zgłosiłem się ponieważ zawsze interesowało mnie dociekanie i sprawdzenie rzeczy, których jeszcze nikt nie sprawdził - powiedział **Alexander Pastuszyński**, student Uniwersytetu Łódzkiego, do programu zgłosił się jeszcze jako uczeń III L.O. im. Juliusza Słowackiego

w Piotrkowie Trybunalskim, autor projektu „Czy kwas kawoiloizocytynowy izolowany z liści *D. glomerata* może wspomóc leczenie cukrzycy”. - Bardzo ciekawy jest również sam proces poznawania jak działa świat. I to mnie popchnęło w stronę uruchomienia swojego własnego projektu badawczego. Nad swoim projektem pracuję od drugiej klasy liceum. Mój projekt dotyczy związków pochodzenia naturalnego, które mogłyby wspomagać leczenie cukrzycy. Badałem inhibicję alfa amylazy ślinowej. Gdyby dało radę osiągnąć inhibicję alfa amylazy ślinowej, gdyby jakiś związek na nią oddziałował w ten sposób, że zahamował jej aktywność, to mogłoby to wspomóc leczenie cukrzycy poprzez inny sposób niż podawanie insuliny. To pozwalałoby organizmowi cukrzyka przyswajając cukier w sposób stały i łagodny. Nauka jest dla mnie dużą frajdą, jestem w stanie poświęcić jej dużo czasu.

Projekty uczestników finału oceniło 18-osobowe Jury.

- Od kilku laty przyjeżdżam jako juror na E(x)plory i zawsze zwracam uwagę na ten ogromny entuzjazm - powiedział dr inż. **Marcin Maluszyński**, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska, członek Jury Konkursu Naukowego E(x)plory 2019. - Ci młodzi ludzie są tak zaangażowani w przedstawienie swoich projektów, że nie można mieć wątpliwości co do tego, że oni to robią z pasją, nie zmuszani przez nikogo, że to jest po prostu to czym oni chcą się zajmować. To jest to co nie tyle mnie zaskakuje, ale powoduje, że ja naprawdę się cieszę, bo to jest to co ja lubię robić czyli pracować z pasją. To jest fenomenalne. Niektóre tematy,



które pojawią się przy okazji każdej edycji są tak zaskakujące, że naprawdę nie jeden naukowiec może się trochę pouczyć. Ludzie przychodzą tu i pokazując swoje osiągnięcia nigdy nie zwracają uwagi, że oni robią to dla pieniędzy, że w przyszłości będą zarabiać wielkie pieniądze, tylko, że wielokrotnie znaleźli jakiś problem, który chcą rozwiązać. Chcą pomóc starszym osobom, chcą pomóc niepełnosprawnym. W tym roku jest chłopak, który dla swojego brata opracował urządzenie, które wspiera

rozwój osób niepełnosprawnych (chodzi o projekt Krzysztofs Piotrowskiego z Białegostoku „Przystosowanie roweru trójkołowego dla osób niepełnosprawnych intelektualnie – zdalnie sterowany rower rehabilitacyjny” - dop. TŁ). Uważam że to jest fenomenalne. To jest program, no bo explory czyli odkrywanie, który ma pomóc odkryć tych młodych ludzi, młodych naukowców, którzy chcą coś zrobić, coś fajnego, coś poprawnego, coś co poprawiłoby standard życia, jakość życia.

Podczas gali wręczania nagród przewodniczący Jury dr Wojciech Kuźmierkiewicz, Fundacja Naukowa Polpharmy, przyznał, że wybór laureatów był bardzo trudny i Jury najchętniej przyznałoby nagrody wszystkim. Ostatecznie nagrodę główną przyznano Annie Aldonie Skierskiej ze Szczecina za projekt „Zmodyfikowane nanokrystaliczne ogniwo słoneczne”. Laureatka nagrody głównej otrzymała od Grupy Lotos, mecenas programu, stypendium w wysokości 10 000 zł.

- Ta wiadomość jeszcze do

końca do mnie nie dotarła - wyznała kilka minut po otrzymaniu nagrody **Anna Aldona Skierska** z klasy maturalnej w II Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinie, autorka projektu „Zmodyfikowane nanokrystaliczne ogniwo słoneczne”, zdobywczyni nagrody głównej w Konkursie Naukowym E(x)plory 2019. - Jestem w tym momencie pełna emocji. Chciałabym podziękować wszystkim osobom, które uwierzyły w mój projekt, które doceniły moją pracę. Mogę powiedzieć jedno - projekt będzie dalej



rozwijany. Pieniądze, które otrzymałam zostaną wydane na rozwój projektu, tak aby jutro było lepsze. Uwielbiam spędzać czas w laboratorium, uwielbiam eksperymentować, jest to moja ogromna pasja. Temat energii odnawialnej jest moim moim konikiem. Połączenie tych dwóch elementów zdecydowało o tym, że postanowiłam wziąć udział w E(x)plory. W Konkursie Naukowym E(x)plory biorę udział po raz czwarty, a z tym projektem startowałam już po raz trzeci. Przed rokiem zdobyłam wyróżnienie uprawniające do udziału w konkursie w Stanach Zjednoczonych. Z roku na rok staram się coraz bardziej rozwinąć projekt, aby wyniki były jeszcze lepsze, a także aby koszty budowania tych ogniw były jak najniższe. Nauka nie jest dla mnie tylko nauką wzorów, definicji. Jest to dla mnie tak naprawdę poznawanie świata. Traktuję to jako klucz do tego aby zrozumieć jak funkcjonujemy, jak funkcjonuje świat, do lepszego wykorzystania tego, aby jutro było lepsze. Zachęcam wszystkich do wystartowania w Konkursie Naukowym E(x)plory. To niesamowita przygoda. Można poznać cudownych młodych naukowców, którzy pokazują swoją pasję w tak różnych dziedzinach, że jest to naprawdę bardzo motywujące.

- Odczuwam wielką radość i moją osobista, i w imieniu

Ani - powiedziała dr inż. **Jolanta Wolska**, nauczycielka w II Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinie, opiekun naukowy Anny Aldony Skierskiej, laureatki nagrody głównej. - To był konkurs, w którym projekty były bardzo różne, na okrutnie wysokim poziomie. Wielkie uznanie dla Jury, które, żeby obdarować tych młodych naukowców. Razem ciężko pracowałyśmy. Podczas tego finału, przez kilka dni, byliśmy otoczeni przez młodych ludzi, którzy chcą wycisnąć z życia coś więcej, że szukają rozwiązań, że chcą mieć swój głos w nauce. Nie jest tak, że oni się nie bawią. Oni się bawią i to bardzo dobrze, ale technologia XXI wieku nie zajmuje ich tak bardzo jak dochodzenie do rozwiązań, zadawanie pytań, szukanie odpowiedzi na pytania, na rozwój. Z Anią mamy mocną współpracę i przyjaźń między mentorem i podopieczną. Ania jako młody naukowiec ma w sobie wielki szacunek do autorytetów. Ma przepiękną umiejętność prezentowania siebie, wyników przy ogromnym potencjale i skromności, który niesie w sobie.

Podczas gali finałowej przyznano również nagrody specjalne i wyróżnienia, a także nagrodzono nauczycieli i szkołę.

- E(x)plory nie zwija się, E(x)plory rozwija się - powiedział **Jarosław Wittstock**, Wiceprezes Grupy LOTOS,



mecenasa programu. - Cieszy się niesłabnącym powodzeniem i atrakcyjnością wśród młodych ludzi, ich nauczycieli, wychowawców. Bardzo z tego się cieszymy, bo to pokazuje, że mamy ogromny potencjał i coraz większe możliwości jako Polska,

jako polskie firmy, a przede wszystkim polska młodzież. Pomysłowość młodzieży wydaje się nieograniczona. Nie mi to oceniać, ale były przecieki z Jury, że wysoki poziom niezmiennie się utrzymuje, a nawet jest coraz wyższy. Można pozazdrościć

uczestnikom konkursu umiejętności, zdolności przekraczanie barier, przełamania stereotypów, tematów. To jest właśnie to co jest potrzebne, aby pchać ten świat do przodu i coraz wyżej. Z wielką przyjemnością sprawujemy patronat nad tym progra-

mem, z wielką przyjemnością i dumą wspieramy takie projekty i wydarzenia jak E(x)plory.

Tomasz Łunkiewicz

Laureaci Konkursu Naukowego E(x)plory

1. Nagroda główna, 10 000 zł - Anna Aldona Skierska ze Szczecina za projekt „Zmodyfikowane nanokrystaliczne ogniwo słoneczne”

2. Druga Nagroda, 7 000 zł - Szymon Kanikowski z Poznania za projekt „Wykrywacz raka”

3. Trzecia Nagroda, 5 000 zł - Bartosz Piechocki z Poznania za projekt „Safe flight – innovative idea for a wing modification”

Wyróżnienia - wyjazdy na prestiżowe zagraniczne konkursy naukowe

Wyjazd na Science Summer Camp w Serbii - Agata Gaweł „MIX2 – nowy naturalny inhibitor oporności wielolekowej” oraz **Sylwia Umińska i Dawid Parol** „Wykorzystanie właściwości biobójczych ekstraktu żółędziowego w ekologicznym gospodarstwie rolniczym”.

Wyjazd na MILSET Expo-Science 2020 - Oskar Makowski „Ocena możliwości wykorzystania larw Zophobas moria do utylizacji styropianu na skalę przemysłową”, **Michał Kaczmarek** „Sygnalizator Zewnętrzny Palenia Odpadami Toksycznymi SZPOT”, **Marcel Kijanka, Kacper Kiedos i Paweł Klecha** „Komunikator Lorma”.

Wyjazd na International Science and Engineering Fair w Stanach Zjednoczonych - Bartosz Piechocki „Safe flight – innovative idea for a wing modification” i **Piotr Walczak** „Badania mechanizmów oddziaływania bakteriocyn na komórki bakterii na przykładzie acydocyne M”.

„Innowator jutra”

Oskar Makowski za projekt „Ocena możliwości wykorzystania larw Zophobas moria do utylizacji styropianu na skalę przemysłową”, w głosowaniu internetowym zgromadził 1168 głosów. Otrzymał bon w wysokości 2 000 zł na udział w wybranej przez siebie konferencji naukowej.

Nagrody specjalne

Nagroda Prezydenta Gdyni oraz banku Ochrony Środowiska - Mateusz Malikowski, Julia Kosińska, Kamila Wiśniewska z Torunia za projekt „Ibuprofen w środowisku: czy szkodzi roślinom? Na ratunek - fotokatalityczny reaktor przepływowy”

Nagroda Wrocławskiego Parku Technologicznego oraz Nagroda Firma DPD - Jacek Orszulik za projekt „BWS – Bicycle Warning System for the Deaf”.

Nagroda Zakładów Farmaceutycznych Polpharma - Piotr Walczak z Warszawy za projekt „Badania mechanizmów oddziaływania bakteriocyn na komórki bakterii na przykładzie acydocyne M”

Nagroda Fundacji Zaawansowanych Technologii - Krzysztof Piotrowski z Białegostoku Nagrodą za Innowacje społeczną za projekt „Przystosowanie roweru trójkołowego dla osób niepełnosprawnych intelektualnie – zdalnie sterowany rower rehabilitacyjny”.

Nagroda Uniwersytetu Morskiego w Gdyni - Michał Kaczmarek za projekt „Sygnalizator Zewnętrzny Palenia Odpadami Toksycznymi SZPOT”

Nagrody dla nauczycieli-opiekunów

Grażyna Linder z Zespołu Szkół Informatycznych w Słupsku

Grzegorz Nowik z Liceum Ogólnokształcące Politechniki Białostockiej

Dr Paweł Sobczak z Zespołu Szkół Technicznych w Ostrowie Wielkopolskim

Joanna Poźniak z I Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Gębika w Kwidzynie

Nagroda dla szkoły

Zespół Szkół Technicznych w Ostrowie Wielkopolskim

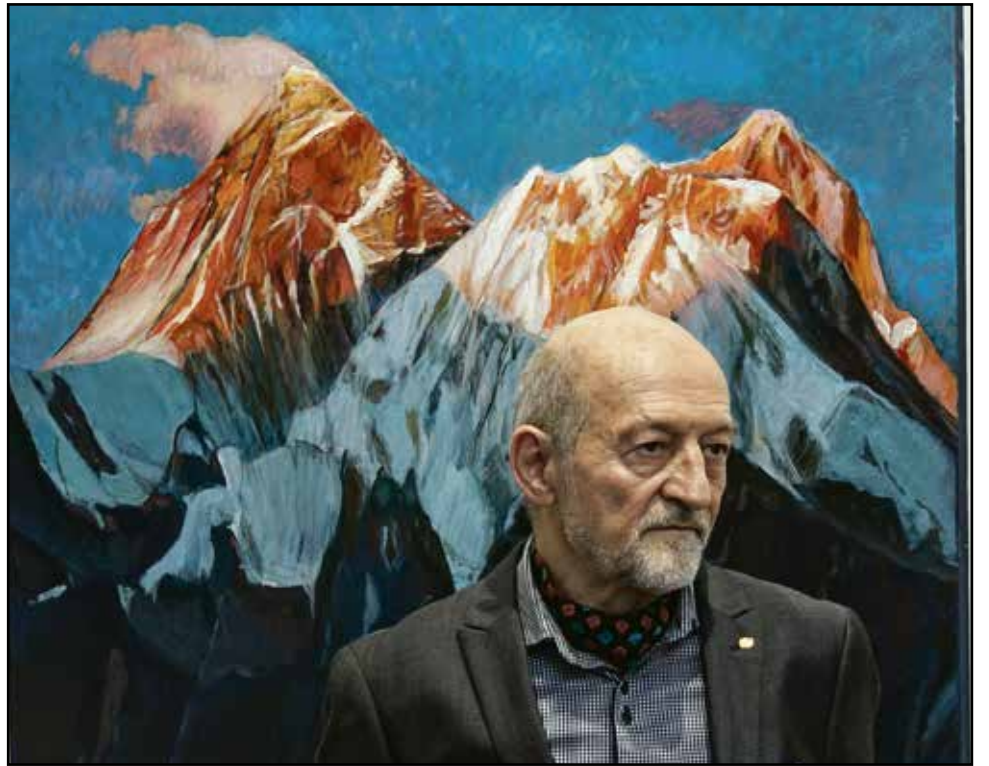
Galeria Sztuki Gdańskiej



Ryszard Kowalewski – Moje góry

„Góry sobie poradzą beze mnie, ja bez gór nie bardzo. Od lat kiedy raki zawiesiłem na kołku odwiedzam miejsca moich rozlicznych wypraw i maluje te przepiękne masywy”.

Ryszard Kowalewski, artysta malarz, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, przez 45 lat wspinał się w najwyższych górach świata, zdobywał szczyty w Himalajach, Karakorum, Pamirze, Andach, Alpach na Alasce. Dwa szczyty: Disthagil Sar East (7700) i Yazgil Dom (7440) zdobył po mistrzowsku w stylu alpejskim tzn. po zdobyciu pierwszego cofnął się i raz jeszcze zaatakował z powodzeniem drugi szczyt. Osiągnięcie to zapewniło mu stałe miejsce w światowym himalaizmie. Dziś maluje te miejsca, jest kuratorem wystaw, pracuje społecznie na rzecz środowiska artystów plastyków.



Ryszard Kowalewski

po latach doskonale zdaje sobie sprawę jak był blisko niebezpieczeństwa. Ta część wystawy robi duże wrażenie, ale są też obrazy pokazujące piękno tych wypraw. Góry w pełnym słońcu, to stare prace malarza, pogodnie rozświetlone szczyty, ukazują ich piękno. Widok ten, to chwila pełnego szczęścia i przyjemności dająca wielką satysfakcję przebywania w tych trudnych warunkach.

Dojrzała sztuka Kowalewskiego robi duże wrażenie, za tym malarstwem kryje

się wiele wyrzeczeń i niedo- godności codziennego życia w górach. Powiem tylko, że w sportowych osiągnięciach nie było najważniejsze zdobywanie tych wysokich szczytów, ale pokonywanie samego siebie i przetrwanie. Jeszcze do dziś niektóre światowe fachowe pisma rozpisują się nad jego triumfem w norweskich fiordach osiągnięcia przewieszanej mitycznej ściany Trollveggen, którą wraz kolegami zdobywał parę dni smagany wiatrem i mrozem. Te doświadczenia pozwoliły

dziś na zobaczenie tak autentycznej pod każdym względem wystawy prezentującej jego góry. Rysiek wspiął się na wyżyny swoich umiejętności artystycznych. Podobnie jak zdobywał ongiś najwyższe i najtrudniejsze górskie szczyty.

Galeria ZPAP, Gdańsk ul. Mariacka 46/47, wystawa czynna do 27.11.2019

Stanisław Seyfried
fot. **Mariusz Hoffman**



Ryszard Kowalewski, Annapurna - Himalaje, Nepal, płótno, akryl, 2018

Pomimo wielu przeciwności jest aktywny, jego olbrzymie doświadczenie ostatnio zaowocowało doskonałą wystawą malarską. Od sześciu lat oglądam wszystkie jego wystawy, ale ta ostatnia zaprezentowana w galerii ZPAP w Gdańsku przy ulicy Mariackiej wzbudziła zachwyt, artysta jest w doskonałej formie. Co prawda przyciemnił swoją paletę barw, ale prawdopodobnie były okoliczności sprzyjające tej decyzji. Otaczający świat pełen problemów wydaje się, że miał na to wpływ, ale swoboda i dojrzałe dukty jego pociągnięć farby nadają całości niebywały kunszt.

W swoim malarstwie Rysiek nie odwołuje się do gór malowanych przez polskich realistów przełomu XIX i XX wieku czy nieco późniejszych prac formistów, modernistów,

uczniów Stanisławskiego czy wspaniałych pejzaży Tatry Witkiewicza i Wyczółkowskiego. Mam wrażenie, że artysta sięga do środków znanych i przekazywanych przez Władysława Ślewińskiego, pewnego rodzaju syntezę, odrzucając fotograficzne kadry, eliminując szczegóły, wydobywając istotę ujęć, również odnosząc się do stanu ducha malarza prezentując jego emocje - depresję czy podniecenie. Ślewiński poza nielicznymi przypadkami malarstwa gór odnosił się przede wszystkim do innego żywiołu, żywiołu Oceanu Atlantyckiego w Bretanii gdzie mieszkał i gdzie wypracowywał swoją estetykę dzięki rozmowom z Pauliem Gauguinem. Syntetyczne bretońskie pejzaże Ślewińskiego ich koloryt i forma mam wrażenie odbijają się w górskim malarstwie

Kowalewskiego, ale myślę również, że to jego stan ducha ma wpływ na dzisiejsze malarstwo.

Znam artystę od wielu lat i wiem kiedy jego psychika została nieco nadwątłona pomimo twardości charakteru. Zauważyłem ostatnio w jego sztuce dużą ekspansję ciemnych granatowych barw, zimnych kolorów żalu. Artysta z mało interesującego ciemnego koloru granatów wydobywa potęgę gór nadając im dramatyczną tajemnicę. Może na to miała wpływ zdarzająca się w ostatnim czasie spora seria wypadków śmierci polskich himalaistów. To przygnębiające malarstwo cierpienia i bólu może być odreagowaniem rzeczywistości. Kowalewski, prawdziwy himalaista w wielu sytuacjach ocierający się w górach o śmierć dopiero teraz,



Ryszard Kowalewski, Lotse - Himalaje, Nepal/Chiny, płótno, akryl, 2005



Sport szkolny z Energą

Dwa ognie pod dyktando gospodyń W unihokeju dziewcząt wygrały faworytki

Tradycyjnie już finalistki Mistrzostw Gdańska w Dwóch Ogniach gościły w Szkole Podstawowej nr 27, bowiem od lat ta właśnie szkoła znajduje się w czołówce najlepszych drużyn w tej dyscyplinie. Gospodynie wywalczyły tytuły mistrzyń Gdańska.



W dniach od 7 do 9 października reprezentacje gdańskich szkół rywalizowały podczas pierwszej rundy o awans do finału. Zespoły podzielono na cztery grupy: Grupa I - SP 8, SP 85, SP 61, SP 14, Grupa II - SP 27, SP 33, SP 2, SP 35, Grupa III - SP 48, SP 79, Gdańska Szkoła Siermierki, SP 39, Grupa IV - PSP, ZSP2, DLS, III STO, SP 50. Cztery najlepsze drużyny wyłonione podczas tej rywalizacji uzyskały awans do dalszych gier. 30 października do zmagania o miano najlepszej drużyny Gdańska przystąpiły: Szkoła

Podstawowa nr 42 z Suchanina, Szkoła Podstawowa nr 79 z Przymorza, Gdańska Szkoła Siermierki z VII Dworu, oraz gospodarz turnieju reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 27.

W pierwszej fazie turnieju reprezentacje utworzyły pary półfinałowe. Naprzeciwko siebie stanęły, Szkoła Podstawowa nr 27 i Szkoła Podstawowa nr 79 oraz Szkoła Podstawowa nr 42 i Gdańska Szkoła Siermierki. Po zwyciężonych walkach prawo gry w ścisłym finale wywalczyły reprezentacje Szkoły Podstawowej nr 27 i Szkoły Pod-

stawowej nr 42. Pozostałym drużynom pozostał mecz pocieszenia czyli o miejsce trzecie, który szybko na swoją korzyść rozstrzygnęły dziewczęta Szkoły Podstawowej nr 79, wygrywając w stosunku 28:18.

W meczu o złoto długo trzeba było czekać na rozstrzygnięcia, bowiem żadna z drużyn nie potrafiła wyraźnie odskoczyć punktowo od przeciwniczek. Do końca spotkania ważyła się sprawa zdobycia tytułu Mistrzyń Gdańska. Ostatecznie w końcówce lepsze okazały się gospodynie wygrywając 20:18 i tym samym zdobywając upragnione mistrzostwo.

Przeogromna radość reprezentantek Szkoły podstawowej nr 27 przyćmiła dekorację czołowej „czwórki”. Wszystkie finałowe reprezentacje zostały obdarowane pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami.

Wyniki turnieju finałowego:
1 półfinał: SP 27 – SP 79 27:16)

2 półfinał: SP 42 – Gdańska Szkoła Siermierki 19:17

Mecz o 3 miejsce: SP 79 – Gdańska Szkoła Siermierki 28:18

Mecz o 1 miejsce: SP 27 - SP 42 20:18

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek

Mistrzostwa Gdańska w Unihokeju „pojechały” na Zaspę, ponieważ w tym roku szkolnym Szkoła Podstawowa nr 48 była organizatorem finałów. Do turnieju finałowego przystąpiły zespoły szkolne: SP III STO, SP 81, SP 48 – gospodarz, SP 12, SP 18, SP 35. Tytuły mistrzyń Gdańska zdobyły uczennice Szkoły Podstawowej nr 81.



Podczas pierwszej fazy rywalizacji drużyny zostały podzielone na dwie grupy, w których zagrały systemem „Każdy z każdym”. Do dalszych gier awansowały po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy, które utworzyły pary półfinałowe. Naprzeciwko siebie stanęły drużyny: SP 81 i SP 18, oraz SP III STO i SP 35. W obu meczach wygrali faworyci. Najpierw szkoła z Osowy – SP 81, wygrała z SP 18 2:1, a chwilę później drużyna SP 35 zatrzymała dziewczęta z SP III STO. W finale spotkały się więc

dwie faworyzowane drużyny.

Lepiej finałowe spotkanie rozpoczęły reprezentantki SP 81, które dość szybko odskoczyły na 3 bramki. To jednak na tyle podrażniło ambicje ich koleżanek z Oliwy, że kilka minut później na świetnej tablicy można było zobaczyć wynik 3:2. Od tego momentu dużo działo się pod bramkami obu zespołów. Tę próbę nerwów lepiej wytrzymały dziewczęta z Osowy, które swój dorobek bramkowy powiększyły o kolejne 3 trafienia, przy tylko jednej bramce zdobytej przez ich przeciw-

niczki. Końcowy rezultat brzmiał 6:3 i złote medale wywalczyły uczennice Szkoły Podstawowej nr 81.

Gratulacje, dekoracja i pamiątkowe zdjęcia to stały element zawodów organizowanych przez Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego, więc i tym razem nie mogło być inaczej. Wszystkie zespoły wyróżniono pamiątkowymi dyplomami, a cztery najlepsze zespoły uhonorowano medalami i pucharami.

źródło GZSiSS

Zaproszenie na "Halowe Mistrzostwa Gdańskich Szkół w Lekkoatletyce"

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego zaprasza na "Halowe Mistrzostwa Gdańskich Szkół w Lekkoatletyce – 2019/2020", które odbędą się 30 listopada w sali lekkoatletycznej AWFIS. Celem zawodów jest popularyzacja i upowszechnianie lekkoatletyki jako zdrowej i najprostszej formy aktywnego wypoczynku wśród dzieci i młodzieży szkół podstawowych, oraz zachęcenie najzdolniejszych do podjęcia zajęć treningowych w tej dyscyplinie.

Prawo startu mają zawodnicy trójmiejskich szkół z następujących grup wiekowych:

I grupa wiekowa - rocznik 2005-2006,



II grupa wiekowa - rocznik 2007-2008,
III grupa wiekowa - rocznik 2009 i młodszy

Zgłoszenie udziału zawodników należy dokonać poprzez wypełnienie obowiązującego druku „Karta Zgłoszenia” i przesłanie go mailowo na adres: adrianczwojda@wp.pl do dnia 23.11.2018 r. Opiekunowie zawodników w dniu zawodów, przed ich rozpoczęciem, mają obowiązek przekazać organiza-

torowi zgłoszenie startujących uczniów – potwierdzone przez dyrektora szkoły.

W przypadku uczniów startujących indywidualnie, zgłoszenie przesyłają i dostarczają rodzice lub opiekunowie prawni dziecka.

Przewidywana ilość startujących do 200 osób, weryfikacja według kolejności zgłoszeń.

Reprezentacja danej szkoły może składać się maksymalnie z 20 zawodników.

Wszystkie informacje w załączniku (Regulamin – Halowe LA 2019).

Program zawodów:

godz. 12.45 – weryfikacja zgłoszeń, odprawa, rozgrzewka;
godz. 13.15 – Bieg na 60 m chłopców; Skok w dal dziewcząt;
godz. 14.15 – Bieg na 60 m dziewcząt; Skok w dal chłopców;
godz. 14.45 – Bieg na 600 m dziewcząt;
godz. 15.15 – Bieg na 1000 m chłopców;
godz. 15.45 – Ceremonia Zakończenia Zawodów.

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek

KS LECHIA | POGOŃ

ŚWIĘTUJEMY NIEPODLEGŁOŚĆ!

LECHIA
ZNA CZY
POLSKA

LECHIA vs POGOŃ

10 LISTOPADA
NIEDZIELA 17:30

BILETY.LECHIA.PL

ENERGA | PAYTREN | ETL | CASHBACK WORLD | CEKOL

WSPIERAMY Z DUMĄ!

ŚPIEWAMY HYMN
I BIJEMY REKORD!



NIEDZIELA \ 10 LISTOPADA \ 17:30

CHCESZ MIEĆ WPŁYW NA REKORD? PRZYJDŹ WCZEŚNIEJ!